Jakub Z. Lichański

Przepraszam, czy to koniec, czyli stan obecny i perspektywy rozwoju współczesnej cywilizacji

Civitas Hominibus : rocznik filozoficzno-społeczny 7, 9-19

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Jakub Z. Lichański

Przepraszam, czy to koniec, czyli stan obecny i perspektywy rozwoju współczesnej cywilizacji

[…] *malować drzwi do piekła w kwiatki*
S. Lem, *Kongres futurologiczny*

Die Lage ist hoffnungslos, aber nicht ernst
Powiedzenie austriackie (przypisywane Karlowi Krausowi)[1]

Wprowadzenie

Podobno już w starożytnym Egipcie pojawiały się głosy narzekające na złe obyczaje młodego pokolenia i przepowiadające wszystko co najgorsze kolejnym generacjom. Zaczynam od takiego banalnego obrazu spojrzenie, z perspektywy badacza literatury i kultury, na stan obecny i perspektywy rozwoju współczesnej cywilizacji dla podkreślenia, że zawsze przeszłość oceniano lepiej niż współczesność czy przyszłość. Warto o tym pamiętać, bowiem, jak sądzę, coś musi być w trwałości takich ocen; może tylko marzenie, że gdzieś, kiedyś było (jest lub będzie) lepiej niż teraz. Jeśli ta opinia jest awersem, to rewersem jest przekonanie, że postęp, który jest nieuchronny, w dającej się określić przyszłości zapewni nam taki rozwój, że będzie to „raj na ziemi".

Przypominam te obiegowe i trudne do bibliograficznego zidentyfikowania sądy, bowiem dla mojej perspektywy oglądu tytułowego problemu oba mają kapitalne znaczenie. Oba są w oczywisty sposób jednocześnie i prawdziwe, i fałszywe. Paradoks jest zamierzony; ma on być punktem wyjścia dla dalszych uwag.

[1] Położenie jest beznadziejne, ale nie jest poważne – tł. J.Z.L.

Paradoks?

Paradoks jest pozorny i wynika, jak sądzę, z trzech przyczyn. Po pierwsze – kluczowe pojęcia występujące w przywołanych wcześniej poglądach są niezdefiniowane w ogóle albo zdefiniowane źle (pozytywna/negatywna ocena przeszłości, „świetlana przyszłość", postęp jest nieuchronny, postęp jest dobry/zły). Po drugie – są to ujęcia tak ogólne, że o ich fałszywości bądź prawdziwości nic się orzec nie da. Wreszcie – są one uzależnione od aksjomatów, jakie przyjmujemy (ale o nich nie mówimy) na temat tak mglistych pojęć, jak model historii, przeznaczenie i cel egzystencji człowieka oraz świata. Perspektywa religijna dostarcza innych odpowiedzi, perspektywa a-religijna innych; tzw. scjentyzm (cokolwiek znaczy to pojęcie) proponuje inne perspektywy itd. Wykażę powiedziane na przykładzie.

Chcąc ocenić stan obecny rozwoju naszej cywilizacji, musimy ująć go w odpowiedniej perspektywie. Czy będzie nią np. początek XX w. czy wiek XVII? Czy będziemy analizować tę sytuację z perspektywy USA, EU czy Ameryki Łacińskiej albo krajów Afryki środkowej (i w jakim przedziale czasowym)? Deirdre McCloskey zakwestionowała np. istnienie tzw. „twardych danych ekonomicznych" i wskazywała, że służą one różnym celom retorycznym osób, które je przywołują[2]. Jeśli zatem w ekonomii trudno jest wskazać trwałe podstawy i perspektywy porównawcze, to jak to zrobić w innych naukach, w tym np. w historii?

Możemy jednak twierdzić, że pewne rozwiązania współczesne (wodociągi, pralki automatyczne, dostępność energii np. elektrycznej, wyższa higiena osobista, formalne zniesienie niewolnictwa, segregacji rasowej) są lepsze od rozwiązań cywilizacyjnych proponowanych przez nawet naszych pradziadków z połowy XIX w., że o antyku nie wspomnę, ale czy *per saldo* są faktycznie „lepsze"? Nasza cywilizacja jest szalenie wrażliwa na wszelkie zaburzenia wywołane choćby przez naturę (trzęsienie ziemi i tsunami w Japonii z 11 marca 2011 r. lub o rok wcześniejsze z 12 stycznia 2010 r. na Haiti), których skala zniszczeń była olbrzymia i tylko przez przypadek nie doszło do jeszcze większych tragedii. Porównywalne z nimi trzęsienie ziemi, erupcja wulkanu i fala tsunami związane z wybuchem wulkanu na wyspie Thera (Santorini) zapewne między 1760 a 1540 r. p.n.e. spowodowały tak olbrzymią katastrofę, że gdyby dziś się wydarzyła, zapewne jej konsekwencje byłyby dla naszej cywilizacji katastrofalne[3]. Książka Alana Weismana rozwiewa wszelkie nasze marzenia o tym, że stworzyliśmy świat bezpieczny i przyjazny dla nas; co najwyżej, tu i ówdzie, „podgryzany" przez jakiejś lokalne zaburzenia, które jednak *in summa* da się opanować[4]. W zamieszczonej na końcu książki tabeli autor przedstawia co się stanie, gdy z takich czy innych przyczyn przestaniemy dbać o czysto techniczne „działanie" naszego zmechanizowanego świata. Zapewne w ciągu dziesięciu, a definitywnie w ciągu stu lat – o ile przeżyjemy – cofniemy się, co najmniej, do poziomu naszych przodków sprzed dwustu–trzystu lat[5].

---

2 D. McCloskey, *The Rhetoric of Economics*, Madison: University of Wisconsin Press, 1998.

3 J.W. Mavor jr., *Reise nach Atlantis. Wissenschaftler lösen das Rätsel einer Weltkatastrophe*, tł. Eidlitz, München: dtv Vlg., 1973.

4 A. Weisman, *Die Welt ohne uns. Reise über eine unbevölkerte Erde*, tł. H. Kober, München–Zürich: Piper Vlg., 2009.

5 A. Weisman, *Die Welt ohne uns*..., dz. cyt., tabela na końcu książki.

Warto w tym miejscu przywołać powieść Juliusza Verne'a *Tajemnicza wyspa*. Bohaterowie tego dzieła, rzuceni w skrajnie niesprzyjające warunki, jednak nie tylko przeżywają, ale „odtwarzają cywilizację". Dzieje się tak dlatego, że mimo postępu technicznego, żyją ciągle w świecie, w którym człowiek wykształcony posiada umiejętności praktyczne pozwalające mu przeżyć. Dziś byłoby to niewykonalne; acz Stanisław Lem w powieści *Eden* próbował nam powiedzieć, że i teraz da się to zrobić (w co jednak trudno uwierzyć).

Wrócę jednak do podstawowego problemu niniejszych rozważań. Paradoks, o którym wspomniałem na początku, jest paradoksem, ale w sensie formalnym, czyli gdy omawiane problemy przedstawimy w postaci zdań kategorycznych. Z punktu widzenia materialnego paradoksem już nie są, bowiem w sposób dość nieporadny i nieprecyzyjny, ale opisują faktyczny stan, w jakim możemy się znaleźć. A oto te zdania:

1. Przeszłość była wspaniała.
2. Przeszłość można oceniać tylko negatywnie.
3. Przyszłość będzie wspaniała i „świetlana".
4. Postęp jest nieuchronny i jest samym dobrem.
5. Postęp jest nieuchronny, ale przynosi więcej zła niż dobra[6].

Zdania od 1 do 5, z formalnego punktu widzenia, są niesprawdzalne i mogą być, co najwyżej, aksjomatami. Jednak ich treść materialna jest także wątpliwa, wyraża bowiem raczej nasze lęki lub nadzieje, a nie jest opisem stanu rzeczy.

Próby rzetelnego opisu (i po trosze analizy) podejmowały tzw. raporty Klubu Rzymskiego. Jednak, jak się okazało i one, mimo że przygotowywane z całą rzetelnością, na jaką było stać naukowców, okazały się dyskusyjne[7]. Jednak, niezależnie od oceny działań Klubu, trzeba powiedzieć, że ich prace zwróciły uwagę generalnie na dwie kwestie: granice wzrostu, a raczej postępu w tradycyjnym jego rozumieniu oraz na poszerzającą się wciąż tzw. lukę ludzką[8].

Jednak zmiany, jakie zachodzą bez przerwy w naszym świecie powodują, że opis sytuacji, jaką założyli sobie członkowie Klubu Rzymskiego, staje się coraz bardziej iluzoryczny. Dwa przykłady są bardzo znamienne: pierwszy dotyczy gwałtownych przemian politycznych, których *de facto* nie da się przewidzieć (*Jednostka. Społeczeństwo. Instytucje*, 2009)[9], drugi – to konsekwencje nie tyle rozwoju technik informatycznych, co powstanie i burzliwy rozwój nowych mediów[10].

---

6 Proponuje ich tylko pięć, acz zapewne można przedstawić ich daleko więcej.

7 Na stronie Polskiego Towarzystwa Współpracy z Klubem Rzymskim jest pełna informacja o publikacjach Klubu, http://www.klubrzymski.org.pl/ index.php/pl/, stan z 01.12.2012 r.

8 Generalnie chodzi o kilka „luk": edukacyjną, cywilizacyjną, kulturową, a także – z wyznaczeniem celów dla ludzkości.

9 P. Czachorowski, R. Ożarowski (red.), *Jednostka. Społeczeństwo. Instytucje. Wybrane problemy badawcze w zakresie nauk o polityce. Księga jubileuszowa dedykowana Prof. Markowi J. Malinowskiemu*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2009. Mam świadomość, że wymienić winienem całą bibliotekę; ta jedna książka pokazuje jednak, choć w przybliżeniu i na kilku przykładach, i gwałtowność przemian politycznych, i kłopot z ich przewidywaniem oraz oceną (nawet w perspektywie historycznej).

10 L. Manowicz, *Język nowych mediów*, tł. P. Cypryański, Warszawa: WAiP, 2006.

W gruncie rzeczy najtrafniej opisał cały problem Stanisław Lem, i to nie tyle w swych esejach teoretycznych, co w powieści *Wizja lokalna*. Przedstawia w niej koncepcję filozoficzną, wedle której postęp „wymusza" na nas sama natura świata. Zarazem – postęp ten i rozwój, acz w jakiejś mierze polepsza nasz byt, zarazem staje się dla nas pułapką, bowiem gdy raz wkroczymy na drogę rozwoju technologicznego, to zawrócić z niej już się nie uda[11]. W *Tako rzecze… Lem* kwestie te ujął pisarz ostrzej:

> Dokonuje się powolny zwrot […] składający się na technologiczna bombę […] poszczególne składowe tego wybuchowego ładunku technologicznego można dostrzec przede wszystkim w gwałtownym rozwoju komputeryzacji i jej […] inwazji w rejony życia publicznego i prywatnego […] skąd ja czerpię swój optymizm? Ależ on jest minimalny, gdyż stojąc w obliczu naszej cywilizacji, czuję się jak nad łożem bardzo ciężko chorego. Cóż tutaj mogą zrobić lekarze? Przede wszystkim należy zawołać księdza i przedsiębiorcę pogrzebowego[12].

A zatem perspektywy są zarazem i optymistyczne, i pesymistyczne; stan obecny zaś to stan chaosu. Mimo że Lem o tym nie wspominał, bowiem zmarł na długo przed przemianami politycznymi w Afryce, a szczególnie w Afryce Północnej, to właśnie te rewolucje, niezakończone zapewne (o czym świadczą wojna domowa w Syrii, niepokoje w Egipcie i wybuch walk w listopadzie 2012 r. pomiędzy Autonomią Palestyńską a Izraelem, a także trwająca od przełomu października i listopada 2012 r. wojna domowa w Kongo), najlepiej oddają bezradność polityków wobec przemian, których ani wybuchu ani skali czy konsekwencji nie da się przewidzieć. A zatem – jednak paradoks?

Próba innego spojrzenia

Skąd zatem paradoks, o którym mówię? Jakieś wyjaśnienie podsuwa książka Oriany Fallaci *Wywiad z historią*. Oto we wstępie do tego zbioru wywiadów z wybitnymi politykami XX w. autorka podkreśla, że są one zapisem chwili, momentu, w którym rozmawiała: my wiemy, jak wyglądał „ciąg dalszy", ona jednak go nie dopisała[13]. I zapewne tu jest wyjaśnienie przyczyn wspominanego paradoksu: możemy zarejestrować moment, ale nie wiemy, jakie będą dalsze ścieżki rozwoju. Zatem – opisać można chwilę bieżącą: dzień jutrzejszy, zgodnie z ostrzeżeniem, jakie wygłasza w jednej z przypowieści Chrystus, jest dla nas całkiem zakryty:

> Pewnemu bogaczowi pole obfity plon przyniosło […] I rzekł: Uczynię tak: Zburzę moje stodoły, a większe zbuduję i zgromadzę tam wszystko zboże swoje i dobra swoje. I powiem do duszy swojej: Duszo, masz wiele dóbr złożonych na wiele lat; odpocznij, jedz, pij, wesel się. Ale rzekł mu Bóg: Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają duszy twojej; a to, co przygotowałeś, czyje będzie?[14]

---

[11] S. Lem, *Wizja lokalna*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1982, s. 269–272.

[12] S. Lem, *Tako rzecze… Lem. Ze Stanisławem Lemem rozmawia Stanisław Bereś*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2002, s. 290–291.

[13] O. Fallaci, *Wywiad z historią*, tł. A. Czepnik, A. Osmólska-Mętrak, J. Ugniewska, przedm. F. Rampini, Warszawa: Wydawnictwo Sfery, 2012.

[14] Ewangelia św. Łukasza, XII.16, 19–20. Cytaty z Biblii Warszawskiej.

Stajemy zatem przed problemem, który mieli i nasi przodkowie m.in. w wieku XVII, gdy przez Europę przewalała się hekatomba wojny trzydziestoletniej. Wtedy właśnie i te słowa, i słowa Eklezjasty (*marność nad marnościami i wszystko marność*[15]) cieszyły się wielką popularnością, ponieważ nikt, kto mieszkał na terenach, gdzie szalała wojna, nie mógł „być pewnym ani dnia, ani godziny". Przypominam te wydarzenia, podobnie jak wspomniałem o wybuchu Thery, bowiem wskazują one na szaloną niepewność i nieprzewidywalność przyszłości.

Co prawda można twierdzić, że są to wydarzenia **losowe**, które ze swej natury nie są przewidywalne, zatem nie mogą one być przykładem popierającym przedstawianą tezę. Zwłaszcza, że można podać kontrprzykład, szczególnie dotyczący wojen. Oto nie ma wątpliwości, że dla rozwoju naukowego, technologicznego czy ekonomicznego, a także dla przemian politycznych wojna jest wydarzeniem, które może być jednak oceniane pozytywnie. Obie wojny światowe, które przyniosły niewyobrażalne cierpienia i zniszczenia, z drugiej strony stały się potężnym impulsem rozwoju technologicznego, a także głębokich przemian obyczajowych, w sumie pozytywnych, a w zakresie politycznym, poza odzyskiwaniem niepodległości przez tak czy inaczej uciskane narody, przyczyniły się do głębokich przemian kulturowych, a także – powstania i rozwoju różnych instytucji ponadnarodowych (np. Ligii Narodów, ONZ, Unii Europejskiej, trybunałów międzynarodowych itp.).

Pewnym remedium na niepewność co do przyszłości miała stać się futurologia, ale jej upadek, jako poważnej dyscypliny naukowej, był raczej spektakularny. Można oczywiście opisać pewne tendencje rozwojowe; pomaga tu np. makroekonomia[16]. Należy jednak pamiętać, że są to tylko pewne modele, których zachowanie jest zależne od bardzo wielu czynników, tak naprawdę nieprzewidywalnych (np. skok cen ropy w wyniku wojny izraelsko-arabskiej w 1973 r.).

Tego typu przemiany trendów są niemożliwe do przewidzenia; podobnie jak wynik wybuchu wulkanu Thera, który położył kres cywilizacji minojskiej[17]. Jak rozwijałyby się kraje basenu Morza Śródziemnego, gdyby centrum politycznym oraz gospodarczym pozostawała Kreta – tego absolutnie nie jesteśmy w stanie nawet sobie wyobrazić.

Można zatem powiedzieć, że jeśli nie zajdą jakieś nieprzewidywalne, losowe wydarzenia, to zapewne przyszłość naszej cywilizacji raczej powinna być rozpatrywana pozytywnie. Na pewno jednak głębokie zmiany dotkną dwóch sfer: kultury oraz polityki. W pierwszym wypadku nowe media, a raczej – nowe techniki, które stworzyły nowe media (to zdanie jest świadomie dwuznaczne!), w sposób zasadniczy wpłyną na przemiany w tej sferze. Jakie, jak głębokie, czy i jak poddające się opisowi i analizie – trudno w tej chwili przewidzieć. Prawie na pewno ulegnie głębokiej zmianie nasz stosunek do przeszłości: czy da się w tej sytuacji np. utrzymać, w edukacji uniwersyteckiej, tradycyjną filologię – raczej wątpię. Jaki zatem może to wywrzeć dalekosiężny wpływ na kulturę – trudno przewidzieć, ale prawie na pewno nienajlepszy. Co więcej – już wiadomo, że zapewne pomału będzie następował

---

[15] Księga Koheleta, Stary Testament, *Eccl*., I. 2.

[16] D. Begg, D.R. Dornbusch, S. Fischer, *Makroekonomia*, tł. B. Czarny, red. R. Rapacki, Warszawa: PWE, 2007.

[17] S. Alexiou, *Minoan Civilization*, tł. C. Ridley, Heraclion: Publ. V. Kouvidis–V. Manourasa Co., 1973.

zanik bądź poważne ograniczenie tradycyjnych form przekazu informacji, m.in. druku, a co za tym idzie – książek czy czasopism na rzecz postaci elektronicznych wydawnictw. Czy obecna tendencja jest trwała, czy jest to przejściowa moda – także trudno orzec.

Natomiast zmiany w zakresie polityki mogą być wręcz rewolucyjne. Tzw. arabska wiosna pokazała, w pewnym sensie, siłę internetu, w tym pewnych aplikacji oraz portali społecznościowych. Czy nastąpią zatem przemiany demokracji? Zapewne tak, ale jakie one będą, jak będą przebiegać, czy wpłyną na zmianę instytucji państwa – to jest absolutnie nieprzewidywalne. Acz można powiedzieć, że zmiany będą następowały i to w sposób nieuchronny.

Jedną z takich form, która powoli, ale systematycznie wkracza na rynek i polityki, i edukacji, jest tzw. e-learning. Ponieważ w swych najbardziej rozwiniętych formach „wymaga" on kontaktu on-line pomiędzy wykładowcą a audytorium, to może się okazać, że może on być modelem kontaktu np. polityka czy administracji ze społeczeństwem. W zakresie edukacji zmiany będą dość zasadnicze, ale ewentualne zmiany polityczne mogą być rewolucyjne. Czy doprowadzi to do autentycznej „demokracji bezpośredniej" – wątpię. Może natomiast doprowadzić do głębokich przemian obecnych form zarządzania oraz rządzenia. Zwracam uwagę, że np. zetknięcie się euro-amerykańskiej tradycji zarządzania z tradycją japońską zaowocowało ewolucją w zakresie teorii i praktyki zarządzania[18].

Wrócę jednak do kwestii edukacji, kultury i sztuki. Z jednej strony przemiany technologiczne, jakie są naszym udziałem, już spowodowały i będą powodowały przemiany w tych trzech wymienionych zakresach. Wskazywali na to już uczniowie Marshalla McLuhana, m.in. Derreck de Kerckhove; dziś nie ulega to najmniejszej wątpliwości i przywoływanie literatury przedmiotu uważam za zbędne. Część badaczy wieści jednak „koniec sztuki"[19]. Mam wątpliwości co do kategoryczności takich sformułowań; niemniej i sztuka, i cała kultura, i wreszcie edukacja będą przechodzić przemiany. Jednak wahałbym się, aby określić kierunek tych zmian.

Przykładem niech będą pewne projekty w zakresie historii sztuki i archeologii, np. Troja czy Byzantium 1200[20]. Ich realizacja jest możliwa m.in. dzięki technikom komputerowym i ten kierunek rozwoju, także edukacji, będzie zapewne kontynuowany. Tym niemniej jednym z najświetniejszych rozwiązań jest projekt SCRAN[21]. Tego typu projekty sprzyjają rozwojowi m.in. e-learningu[22]; zwracam jednak uwagę, że kwestie te były podnoszone już w roku 1973, w publikacji *The Computer and Education*[23]. Autorzy publikowanych w tym tomie artykułów podnosili kwestie, które dziś spędzają nam sen z powiek; m.in. zwracali

---

18 A.K. Koźmiński, W. Piotrowski (red.), *Zarządzanie. Teoria i praktyka*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1996.

19 D. Kuspit, *Koniec sztuki*, tł. J. Borowski, Gdańsk: Wydawnictwo Muzeum Narodowego w Gdańsku, 2006.

20 Por. strony www: http://www.uni-tuebingen.de/troia/eng/index. html, stan z 01.12.2012 r.; http://www.byzantium12000.com, stan z 01.12.2012 r.

21 Por. http://www.scran.ac.uk/, stan z 01.12.2012 r. Autorzy piszą m.in. „Scran is a charity & online learning resource base with over 360,000 images & media from museums, galleries, archives and the media. In March 2010, it supported 25.5 million hits concentrated on weekdays in the month".

22 R. King, *The University in the Global Age*, London: Palgrave Macmillan, 2004.

23 *The Computer and Education*, Wydawnictwo Lawrence Lipsitz, Educational Technology Publications, New York: Englewood Cliffs, 1973.

uwagę na nieuchronność takich rozwiązań w edukacji. Można to przyjąć za przykład, że jednak coś, ale w zakresie technologii, jej rozwoju oraz zastosowań da się przewidzieć. Przywołane na początku akapitu przykłady są tego świetnym potwierdzeniem.

Ten jeden przykład, moim zdaniem, wystarcza aby powiedzieć prawdę dość banalną. Oto od nas, od naszych celów będzie zależało, jak dalej będzie się rozwijać nasza cywilizacja. Jednak powtórzę za Stanisławem Lemem (lekko go parafrazując): „wezwijmy księdza i przedsiębiorcę pogrzebowego, ale dla równowagi także organizatora wesel". Jak mawiają wiedeńczycy: *Die Lage ist hoffnungslos, aber nicht ernst* [położenie jest beznadziejne, ale nie jest poważne].

Perspektywa kultury i literatury

Jak wspomniałem w tekście *Przyczajony tygrys, ukryty smok. Kultura i literatura popularna a problemy globalizacji*[24], na obecny kształt naszej cywilizacji właśnie kultura i literatura popularna wywierają niepomiernie wielki wpływ. Pozwolę sobie na dość obszerny cytat:

> Warto w tym miejscu wskazać na problem dawno dostrzeżony i opisany przez socjologów. Jak wskazują Ulf Hannerz i Paweł Sztompka, współczesną kulturę można scharakteryzować poprzez następujące cztery jej warianty rozwojowe (Hannerz 1992; Sztompka 2007, s. 99–100):
> a) wariant globalnej homogenizacji – zanikają kultury lokalne, replikując wzory zachodniej kultury dominującej;
> b) wariant nasycenia kulturowego – powyższy proces zachodzi powoli, przez kilka pokoleń stopniowo eliminowane są lokalne wzorce kulturowe;
> c) wariant deformacji kulturowej – w procesie dyfuzji kultura zachodnia jest przyjmowana po uprzednim przefiltrowaniu, w wyniku czego przyjmowane są wartości niższego poziomu oraz dostosowanie zachodnich wzorców do lokalnych tradycji;
> wariant amalgamacji kulturowej – kultura zachodnia jest wzbogacana o elementy kultury peryferii, a te przyjmują kulturę centrum selektywnie, dzięki dokonywaniu jej interpretacji przez lokalnych twórców kultury.
> Nie jest to zbyt budujący obraz; de facto każdy z tych wariantów opiera się na przyjęciu wszystkich lub pewnych tylko cech kultury dominującej (to jeden z przejawów globalizacji). Jest nią bezwzględnie tzw. kultura zachodnia i jej wzory; dla nas najbardziej ważkie są wzory literackie – jak wskazuje m.in. Micaela di Leonardo[25].

A zatem kwestie te wyznaczają kierunki naszych badań; oto wskazane przez badaczy warianty rozwojowe – dodałbym tu, jako uzupełnienie punktu a., **wariant globalnej „internetyzacji"** czy raczej **wariant nowych mediów** – powodują, iż nawet nie politycy, ale **bohaterowie masowej wyobraźni** stają się idolami, którzy kształtują i będą kształtować oblicze naszej cywilizacji. Wskazywano na to wielokrotnie, poczynając od prac Antoniny Kłoskowskiej, a na studiach Piotra Kowalskiego oraz kręgu badaczy skupionych wokół

[24] J.Z. Lichański, *Przyczajony tygrys, ukryty smok. Kultura i literatura popularna a problemy globalizacji*, „Civitas Hominibus. Rocznik filozoficzno-społeczny", 2011, vol. 1(6), s. 27–34.
[25] Tamże, s. 30–31.

Tadeusza Żabskiego i Anny Gemry kończąc[26]. O olbrzymiej bibliografii prac zachodnio- i wschodnioeuropejskich oraz amerykańskich zamilczę.

Wszyscy ci autorzy wskazują, że generalnie świat jest postrzegany, oceniany poprzez modele podsuwane przez tę literaturę. Także i cele, jakie stawiają przed nami politycy nie są inaczej postrzegane. Nowe media tę sytuację tylko „pogorszą" w tym sensie, że możliwość oceny i reakcji na informacje ukazujące się w nowych mediach i rozpowszechniane przez nie jest iluzoryczna. Odwołam się do zbanalizowanego przykładu słynnej audycji radiowej Orsona Wellesa, która była adaptacją radiową powieści Herberta George'a Wellsa *Wojna światów*. Do dnia dzisiejszego jest przedmiotem studiów nie sama audycja, ale panika, którą wywołała. Jest to memento dla nas, gdy zastanawiamy się nad przyszłością cywilizacji; może zostać ona wyznaczona nie przez osiągnięcia nauki i technologie, ale przez ludzi, którzy pod wpływem wizji rodem z kultury i literatury popularnej, opanowani jakimiś fobiami, będą owe cele wyznaczać.

Odwołam się do, pozornie niewinnego filmu, jakim jest *Hotel Transylwania*[27]. W naszej ludzkiej tradycji granica pomiędzy dobre i złem (tę często reprezentowały potwory, jako unaocznienie jakichś abstrakcyjnych cech negatywnych) była zawsze ostro wyznaczana. Tymczasem przywoływany film granicę tę starannie zaciera – taka homogenizacja jest jednak niepokojąca, bowiem może sugerować, że granicy pomiędzy dobre a złem *de facto* nie ma. Opinia Łukasza Muszyńskiego jest zastanawiająca:

> Wojna podjazdowa między przyszłym teściem i zięciem to temat stary jak świat. Dopiero osadzenie go w scenerii horroru gotyckiego okazało się strzałem w dziesiątkę. Słynny wampir, który musi nagle poradzić sobie ze świadomością, że nie jest już jedynym mężczyzną w życiu córki, to postać tyleż komiczna co wzruszająca. Z kolei Mavis, czyli panna Drakulówna, nosi w sobie te same wątpliwości co nastolatki próbujące wyrwać się spod kurateli nadopiekuńczych rodziców. Moim osobistym faworytem w galerii upiornych bohaterów jest jednak wilkołak. Przygarbiony ojciec gromady rozbrykanych, nieszanujących go brzdąców wydaje się klasyczną ofiarą kryzysu wieku średniego. Niegdyś był postrachem wszystkich zagród, dziś szuka tylko świętego spokoju.
>
> Morał tej historii nietrudno przewidzieć, ale Tartakovsky potrafi zaserwować nam starą baśń w nowej, atrakcyjnej formie. „Hotel Transylwania" ma piękną animację czerpiącą garściami z ikonografii kina grozy, dialogi naszpikowano sutą porcją żartów słownych, a bohaterowie są strasznie (nomen omen) sympatyczni. Twardogłowi fani horrorów będą się pewnie zżymać na to, że twórcy upupili ich ulubione potwory. Reszta widzów po pokazie zatęskni raczej za imprezą halloweenową[28].

A zatem – nie ma grozy, nie ma potworów, nie ma zła, jest kryzys wieku średniego, problem z zięciem, kłopoty dorastającej panienki (w wieku ok. 180 lat!, o czym recenzent

---

[26] A. Kłoskowska, *Kultura masowa*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2006; P. Kowalski, O *jednorożcu, Wieczerniku i innych motywach mniej lub bardziej ważnych*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2007.

[27] Film wszedł na ekrany w Polsce w 9 listopada 2012 r., reżyserem jest Genndy Tartakovsky. Por. strona filmu, http://www.welcometohotelt.com, stan z 02.12.2012 r. Sam film, a zwłaszcza jego strona internetowa są wizualnie wykonane perfekcyjnie; jednak treści, jakie się pod tą atrakcyjną formą skrywają, już tak atrakcyjne nie są.

[28] Ł. Muszyński, *Brak wolnych pokoi*, http://www.filmweb.pl/reviews/Brak+wolnych+pokoi-13509, stan z 02.12.2012 r.

zdaje się zapominać), a wszyscy są sympatyczni. O jednej scenie jednak autor recenzji zapomniał: oto, aby zniechęcić córkę do wyjazdu z domu, ojciec, czyli Drakula, aranżuje scenę w mieście, w której ludzie atakują i chcą mordować wampiry. Otóż w tej scenie tkwi coś więcej, a mianowicie sugestia, że wszystko da się zaaranżować; oczywiście dla dobrych (?) celów.

Czy nie przesadzam, wskazując w sumie na błahy film i stawiając, na podstawie tego przykładu, daleko idące tezy?! Otóż nie, bowiem, o czym zapominamy, kultura i literatura popularna dziś stara się zacierać granicę, którą baśń zawsze wyznaczała ostro[29]. Jak pisał Stefan Lichański:

> I zawsze fantastyka – czy przejawi się w formie alegorii, czy też symbolu lub jak największej (przynajmniej ilościowo) metafory – jest służką myśli formułującej swoje koncepcje filozoficzne, etyczne, religijne, polityczne, społeczne czy wreszcie jakiekolwiek inne. Panem jest tu rozum i jeżeli nie zawsze autorom dobrze wychodzą te ich alegoryczne pasjanse, to fantastyki za to winić niepodobna[30].

Uwaga ta odnosi się bezpośrednio do baśni i fantastyki, lecz można ją uznać za uwagę szerszą i dotyczącą także w ogóle fabuły dzieła sztuki (powieści, filmu, widowiska teatralnego itp.). Otóż przypomina tu badacz, że przy pomocy tegoż dzieła wyrażamy treści zupełnie inne. Ale jak one zostaną odebrane – to jest absolutnie nieprzewidywalne. Dlatego tak niepokojące jest, że na kształtowanie powszechnej wyobraźni tak silny wpływ mają dzieła, co do których można mieć zasadnicze wątpliwości, czy w pełni ich autorzy uświadamiają sobie konsekwencje – m.in. dla rozwoju cywilizacji – prezentowanych **koncepcji filozoficznych, etycznych, religijnych, politycznych, społecznych czy wreszcie jakichkolwiek innych**. I dlatego oba motta niniejszego tekstu w pełni optymistyczne nie są.

Konkluzje

Czy niniejszy tekst może mieć jakieś konkluzje? I tak, i nie; jak sądzę stan obecny można opisać albo krótko (chaos), albo długo (i zapewne cały numer pisma na to będzie zbyt szczupły). Przytoczone motta dobrze oddają tę sytuację: i Lem, i Kraus mają rację, ale po trosze jej nie mają. Pesymizm wynika ze znajomości natury ludzkiej – z reguły lepiej nam wychodzi niszczenie niż budowanie. Opinia ta jest jednak fałszywa, przynajmniej częściowo; jednak to i owo udało nam się zbudować. Zatem – perspektywy przed nami otwierają się tak świetne, jak nigdy. Zagrożeniem, ale z przyczyn natury obiektywnej, jest to, co Lem nazwał „pułapką technologiczną". Wynika ona z tego, że otworzyliśmy takie trendy rozwojowe, których już zatrzymać się nie da. Mamy także kłopot z tym, co Klub Rzymski określił jako „lukę ludzką", a jeden z raportów nazwał wprost „celami dla ludzkości". I ten problem może okazać się, *per saldo*, rozstrzygający o naszej przyszłości. Przytoczona wcześniej przypowieść Chrystusa ostrzega nas, że jednej rzeczy nie znamy – przyszłości.

---

[29] S. Lichański, *Prawo do bajki*, [w:] S. Lichański, *Literatura i krytyka*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1956, s. 73–82; J.R.R. Tolkien, O *baśniach*, [w:] J.R.R. Tolkien *Drzewo i liść*, tł. J. Kokot i in., Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka, 2000, s. 11–82.

[30] S. Lichański, *Prawo do bajki*…, dz. cyt.

Stąd budowanie dalekosiężnych wizji rozwoju i konsumpcji może okazać się płonne; może jednak powinniśmy przewartościować cele i na plan pierwszy wysunąć człowieka, ale postrzeganego już choćby w Platońskiej wizji *kalakagothia*. Bez tej wizji, bez tej idei raczej nie będziemy w stanie zapanować nad niepowstrzymanym nurtem czasu.

Bibliografia

Alexiou S., *Minoan Civilization*, tł. C. Ridley, Heraclion: Publ. V. Kouvidis–V. Manourasa Co., 1973.

Begg D., Dornbusch R., Fischer S., *Makroekonomia*, tł. B. Czarny, red. R. Rapacki, Warszawa: PWE, 2007.

Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Warszawa: Brytyjskie I Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, 1977.

The Computer and Education, Wydawnictwo Lawrence Lipsitz, Educational Technology Publications, New York: Englewood Cliffs, 1973.

Czachorowski P., Ożarowski R. (red.), *Jednostka. Społeczeństwo. Instytucje. Wybrane problemy badawcze w zakresie nauk o polityce. Księga jubileuszowa dedykowana Prof. Markowi J. Malinowskiemu*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2009.

Fallaci O., *Wywiad z historią*, tł. A. Czepnik, A. Osmólska-Mętrak, J. Ugniewska, przedm. F. Rampini, Warszawa: Wydawnictwo Sfery, 2012.

Hannerz U., *Cultural Complexity: Studies in the Organization of Meaning*, New York: Columbia University Press, 1992.

http://www.byzantium1200.com, stan z 01.12.2012 r.

http://www.scran.ac.uk. stan z 01.12.2012 r.

http://www.uni-tuebingen.de/troia/eng/index.html, stan z 01.12.2012 r.

http://www.welcometohotelt.com, stan z 02.12.2012 r.

King R., *The University in the Global Age*, London: Palgrave Macmillan, 2004.

Kłoskowska A., *Kultura masowa*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2006.

Kowalski P., O *jednorożcu, Wieczerniku i innych motywach mniej lub bardziej ważnych*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2007.

Koźmiński A.K., Piotrowski W. (red.), *Zarządzanie. Teoria i praktyka*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996.

Kuspit D., *Koniec sztuki*, tł. J. Borowski, Gdańsk: Wydawnictwo Muzeum Narodowego w Gdańsku, 2006.

Lem S., *Tako rzecze… Lem. Ze Stanisławem Lemem rozmawia Stanisław Bereś*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2002.

Lem S., *Wizja lokalna*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1982.

Leonardo M. di, *Patterns of Culture Wars*, „The Nation" z 8.04.1996 r., s. 25–29.

Lichański J.Z., *Przyczajony tygrys, ukryty smok. Kultura i literatura popularna a problemy globalizacji*, „Civitas Hominibus. Rocznik filozoficzno-społeczny", 2011, vol. 1(6), s. 27–34.

Lichański S., *Prawo do bajki*, [w:] S. Lichański, *Literatura i krytyka*, Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX, 1956, s. 73–82.

Manowicz L., *Język nowych mediów*, tł. P. Cypryański, Warszawa: WAiP, 2006.

Mavor J.W. jr., *Reise nach Atlantis. Wissenschaftler lösen das Rätsel einer Weltkatastrophe*, tł. J. Eidlitz, München: dtv Vlg., 1973.

McCloskey D., *The Rhetoric of Economics*, Madison University of Wisconsin Press, 1998.

Muszyński Ł., *Brak wolnych pokoi*, http://www.filmweb.pl/reviews/Brak+wolnych+pokoi-13509, stan z 02.12.2012 r.

Sztompka P., *Socjologia zmian społecznych*, Kraków: Wydawnictwo Znak, 2007.

Tolkien J.R.R., O *baśniach*, [w:] tegoż, *Drzewo i liść*, tł. J. Kokot i in., Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka, 2000, s. 11–82.

Weisman A., *Die Welt ohne uns. Reise über eine unbevölkerte Erde*, tł. H. Kober, München––Zürich: Piper Vlg., 2009.